Rok 22. Kraków dnia 20 Października 1890 r. Nr. 20.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

# DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

**Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.**

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

## W rocznicę Kościuszkowską.

W modłach ku niebu jedno **Imię** leci...
To Imię drogie ślą serc miljony...
To Imię światłem meteoru świeci —
To Imię: Władcy — chociaż bez korony.

**Kościuszko**! — wszystkie usta powtarzają —
Naczelnik ludu! — to wódz ukochany,
Co Polskę wskrzesił! — co z mongolską zgrają
Staczał bój, sławą odziawszy sukmany...

Co ludu serca swem sercem ocenił,
Kosiarzom kazał łąki pozostawić...
Ich kosy w oręż obrończy przemienił,
I chłopską ręką umiał Polskę wsławić.

To wódz, co dźwignął dusze zniewieściałe,
Wlał w nich odwagę — siłę swojej siły —
Co powiódł naród w bój, dający chwałę
I wyniósł Polskę żywą z pod mogiły.

Rycerz w sukmanie — człek wielkiej zasługi,
Wybraniec boży, co wstrząsł posadami
Carskiego tronu — niby Samson drugi...
I rzekł: Jest Polska — póki Bóg jest z nami!

O cześć Ci Wodzu! znany w całym świecie!
W przyszłości przemknie niejedno stulecie,
A Twoje Imię ślnić będzie na wieki,
Jeśli świat z bożej nie wyjdzie opieki.

I póki będzie naszym talizmanem
To **Imię** Twoje, póty żyje naród;
A choć zapuszcza wróg zgnilizny zaród,
My, jadem jego wcale się nie straszym!

Patrzysz **Kościuszko**! patrzysz »na nas z nieba«
I »miecz swój« ześlesz, gdy będzie potrzeba!
Gdy Bóg pozwoli wyjść z kaźni **Sierocie**,
My z tego miecza wykujemy krocie!

### WPŁYW LITERATURY.

(z zapisków męża.)

— Dziś wróciwszy z bióra zastałem moją niezwykle ożywioną żonę. —

— Wiesz Kromicki umarł — zawołała z radością.

— Zdziwiłem się, jak można się tak cieszyć z czyjej śmierci. Chyba że ten Kromicki jaki zbrodniarz stracony.

— Cóż to za Kromicki? zapytałem, bo nie miałem przyjemności znać nieboszczyka.

— Kromicki? Mąż Anieli — odpowiedziała, jakby zgorszona moją niewiadomością. — No teraz — mówiła dalej wesoło Aniela będzie mogła wyjść za Płoszowskiego, pojadą sobie do Rzymu i wszystko będzie dobrze. — Muszę iść do doktorowej Wyrwiczowej podzielić się z nią mojem szczęściem i powiedzieć jej, że się myliła. Bo wiesz, że ona wątpiła w tak szczęśliwe rozwiązanie. —

To mówiąc zaczęła się co prędzej ubierać i poszła zapomniawszy wydać dyspozycyję służącej co do herbaty — a ta sądząc, że nie będziemy na herbacie zabrała się i poszła sobie z kapralem od kanonów, podobno jej bratem, jak mówi. — na spacer i ja i dzieci zostaliśmy bez herbaty. Co gorsza że żona miała na jutro wyreperować Maniusi sukienkę, bo nie ma w czem iść do szkoły — a przez tę Anielę jakąś wszystko się pokrzyżowało. —

Na szczęście dzieci usnęły jakoś bez herbaty a do mnie na pikietę przyszedł sąsiad i przy grze jakoś zapomniało się o głodzie. —

— A gdzież twoja pani? — pyta sąsiad. —

— Poszła do doktorowej — mówię — donieść jej radosną nowinę, że ten Kromicki umarł czy zastrzelił się i że Aniela pójdzie za Płoszowskiego. — Nie znam tych państwa przyznam się sąsiadowi, ale to muszą, być jacyś blisci krewni mojej żony, skoro się

ich losem tak interesuje, że o herbacie i sukience na śmierć zapomniała. —

Mówię — a tu mój sąsiad jak nie buchnie głośnym śmiechem. — Wypatrzyłem na niego oczy a on śmiejąc się mówi:

— Ej to żadna krewna panie ta Aniela, nawet żadna żyjąca istota, tylko bohaterka z powieści Sienkiewicza, fenomen kobieta jak mówią, bo nie dała się zbałamucić temu tam Płoszowskiemu. Uważa sąsiad — dziś takie Polki do fenomenów się już liczą. — Powarjowały baby dalibóg — tu tyle nieszczęść i kłopotów wali się na naszą głowę, jest o tylu rzeczach myśleć, a one zaprzątają sobie głowę romansem Płoszowskiego z Anielą. I gdyby to jeszcze ten Płoszowski wart był tego ale powiem sąsiadowi najzwyczajniejszy bałamut, który mogąc się z panną ożenić, nie chciał a potem przez trzy tomy usiłuje ją zbałamucić. I oni to psychologiją nazywają.

Tak mówił sąsiad, ja jednak myślę, że przesadzał, że tam przecież coś musi być dobrego w tym panu Płoszowskim, skoro żona dla niego nawet sukienki Maniusi nie zreperowała i mnie bez herbaty zostawiła.

Przed północą wróciła żona i powiedziała mi, że wszystkie panie czytujące **bez dogmatu** dowiedziawszy się, iż autor bawi w Krakowie, wysłały do niego zbiorową petycyą. żeby jak najprędzej pożenił Anielę i Płoszowskiego, i żeby ślub im dawał koniecznie ksiądz biskup bo to teraz najmodniejsze i nie w żadnym kościele, tylko w swojej prywatnej kaplicy dla większego szyku.

Kto wie czy mój sąsiad nie ma racji, że nie powarjowały. Mniejsza mi o inne, ale co do mojej, muszę się zaradzić w sekrecie doktora Żuławskiego.

---

Dziś wróciwszy z bióra zastałem moją żonę płaczącą — mało mówię płaczącą — zanoszącą się od płaczu. — Zcierpnąłem — byłem pewny, że Maniusia zaziębiła się w letniej sukiennce i zachorowała. Gdzie tam. — Moja żona nawet niewiedziała, czy Maniusia wróciła już ze szkoły. Ona płakała — bo — Aniela umarła — i to zpowodu, że zapóźno wezwano doktora Jordana. Moja żona była tak oburzona, za to na Sienkiewicza, że gdyby nie był dzień przedtem wyjechał z Krakowa, byłaby mu z pewnością oczy wydrapała. — Jako genialny psycholog przeczuł to widocznie i drapnął. —

Godzina pierwsza w nocy. — Moja żona wciąż jeszcze we łzach — całe łóżko już zmoczyła. Bądź co bądź, muszę się poradzić Dra Żuławskiego. —

## Uwagi śledziennika.

Po upaństwowieniu kolei w Galicyi chcą się **zabrać** do ukrajowienia teatrów. Byłoby to nie złe, gdyby nie to, że u nas w Galicyi polityka jest owym sosem uniwersalnym, który się daje do każdego mięsa. — Otóż boję się, żeby wtedy autorów i aktorów nie pytano się o wyznanie polityczne, żeby nie kazywano aktorom głosować za miłemi prezesowi osobami czy to do sejmu, czy do Rady — pod groźbą wydalenia z teatru; żeby zgrzybiałym aktorom nie dawano ról naiwnych za zasługi położone pod sztandarem stańczykowskim i nie zrobiono z kierowników artystycznych agitatorów i podszczuwaczów wyborczych. — Ot, czego się boję.

## PAN FUCHS.

Pan Fuchs w berlińskim parlamencie
W pasję wpadł — krzyczał zawzięcie:
„Jesteśmy wszyscy Jezuitamy
Za Jezuitów zabić się damy.“
W tem jeden, który lubił spas,
Ze scyzorykiem za płot wlazł,
I tamże czekał pokryjomu
Aż będzie wracał Fuchs do domu
A wtedy wypadł i nibyto
Chcąc zabić rzekł: giń jezuito!
A pan Fuchs miast dać głowę w ścięcie,
Jak był obiecał w parlamencie,
Zamiast pokazać światu: jaka
Odwaga jego — dał drapaka.

## Podsłuchane.

— No cóż? Bobrzyński ubył panom w uniwersytecie.

— E! czy być może?

— Jak to? Nie wiesz pan? Przecież byłeś jego słuchaczem.

— Byłem słuchaczem, alem go nigdy nie słyszał — bo siedział zawsze albo w Wiedniu albo we Lwowie.

## Skromne zapytanie.

Szanowny Panie!

Daruj, że za pośrednictwem Twego szanownego dziennika ośmielę się zapytać tych panów, którzy w formie sprawozdań teatralnych wydają swoje wyroki; co to ma znaczyć właściwie, że ten lub ów aktor grał przyzwoicie?

Przeciwieństwem przyzwoitości jest nieprzyzwoitość a więc aktor, który nie gra przyzwoicie, gra **nieprzyzwoicie**. Otóż radzibyśmy wiedzieć, co właściwie panowie recenzenci rozumieją pod nieprzyzwoitością? I co robić ma naprzykład artystka grająca w sztuce nieprzyzwoitej, rolę nieprzyzwoitą, aby być przyzwoitą w oczach recenzentów?

Z poważaniem

*Jeden z aktorów grających przyzwoicie.*

## Ze Spały.

Postrzelili generała,
Aż nogami merda —
Bo na hasło odrzekł: Wer der —
Zamiast krzyknąć Wer da?

## NIE MA JUŻ STARYCH KOBIET.

Gdzieś, w którems mieście dyrektor teatru brał się na różne sposoby, aby damy chodzące do krzeseł skłonić do zdejmowanic kapeluszy, w których żadna dobrze nie wygląda a któremi zasłaniają widok na scenę siedzącym po za niemi. Wszelkie środki okazały się daremnemi. Wbrew żądaniom panie jakby na złość coraz wyższych używały kapeluszy — tak, że zachodziła obawa aby niemi nie zaczęły sięgać świecznika teatralnego. Dyrektor był w rozpaczy, aż nareszcie wziął się na sposób i przybił ogłoszenie, że tylko damy powyżej lat trzydziestu pięciu, mogą ukazywać się w teatrze w kapeluszach. No, cóż państwo powiecie — na następne przedstawienie wszystkie nie wyjmując siwych babulek znalazły się w krzesłach bez kapeluszy.

Ciekawym, jak by to u nas było teraz, bo w nowym teatrze nie będą nikomu zawadzały te srogie kapelusze gdyż jak słyszeliśmy p. Zawiejski postanowił zrobić ruchomą podłogę pod każdym krzesłem, tak, że siadająca na niem niewiasta za pociśnięciem sprężyny na łokieć się powoli i delikatnie zapadnie.

## KOŁOMYJKI.

II.

A widki ty pane brate
Ta czy ne z Buczacza?
Czy ne wezesz tam wid Sterna
Dla mene kołacza?

Oj nie wiozę panie bracie —
Bo pan Stern u Edzia,
Zjedli obaj z rąk Nęckiego
Porządnego śledzia.

Oj nasz pan Stern to w Buczaczu,
Burmistrzuje ładnie —
Co się dzieje w Magistracie,
Chyba Edzio zgadnie.

A wydział ma lustratora
Co umie rachować —
Przed nim musi pan Paklersksci
Do dziury się schować.

A czy wiesz ty co w Buczaczu
Wyrabiają żydzi?
Wydział przez palce się patrzy —
I gadać się wstydzi!

A chcesz być w Buczaczu posłem —
To wdziej skórę **byka**,
Możesz ryczeć jak **byk** prosty
Tylko **dawaj** mléka.

**A. Bar.**

## Sprostowanie.

Wobec rozchodzących się wieści, jakobym miał zamiar rzucić teatr lwowski — oświadczam niniejszem, że wcale tego zamiaru nie miałem i teatr będę prowadził tak samo jak dotąd, t. j. będę oddalał ile

się da zdolnych aktorów i ulubione przez publiczność aktorki, a oddalonych nie przyjmę nigdy dobrowolnie tylko jak mnie Wydział do tego zmusi, o co nawet proszę, bo właściwie mówiąc, nigdy nie wiem czy to co robię jest dobrą czy złą robotą. Nie będę także wystawiał żadnych sztuk oryginalnych, bo to kosztuje, natomiast obiecuję pod słowem honoru dyrektorskiego, że się postaram o skompletowanie baletu celem podniesienia świetności sceny lwowskiej i dźwignięcia smaku publicznego. Słowem staraniem mojem będzie, aby P. T. nie potrzebowała szukać rozrywek w tingeltanglach, ale je mogła znaleść na scenie narodowej z korzyścią dla mojej kieszeni, której te tingle-tangle wielki uszczerbek czynią.

**Szmidryk Hent.**

## List z tamtego świata.

A cóż Szmidzie
Jakże ci tam idzie?

*Dobrzańscy.*

## Z kroniki krakowskiej.

Pan Cieszkowski uwziął się gwałtem rozruszać nasz Kraków. Wprawdzie Kraków rusza się i niepokoi czasem, gdy mu polityczne synapizmy na kark postawią t. j. gdy idzie o wybory czy to do sejmu czy Rady państwa — czy też choćby do Rady miejskiej. Ale p. Cieszkowski radby go rozruszać i pod względem towarzyskim, żeby ludzie w Krakowie zaczęli gadać do siebie, oswoili się z patrzeniem na siebie i nie chowali się przed sobą po kątach. Dla zelektryzowania tedy uspionych Krakowian sprowadził maszynę elektryczną, urządził rodzaj rautu na wystawie obrazów z muzyką, kwiatami i oświetleniem, podobno nawet z fontanną pachnącej wody — słowem cuci osobno każdy zmysł, bo i oczy i uszy i powonienie i smak estetyczny (tylko dotykać przedmiotów nie wolno) aby tylko Kraków nie zasypiał na zimę na krztałt niedźwiedzi, bobaków i innych zwierząt. Na lato znowu aby zmusić nas do chodzenia, biegania, urządza wyścigi. Jeżeli mu się to uda, będzie z niego tęgi majster, bo łatwiej tańczyć walca w mazi, albo w ołowianym szlafroku biegać — niż rozruszać w Krakowie towarzyskie życie.

## NOWY DON KICHOT.

Sławny archeolog, który z taką odwagą walczył w obronie szpitala waryjatów, uważając go za jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych naszego miasta, a który po sromotnej porażce zadanej mu przez krajowych i zagranicznych archeologów i budowniczych, schował się gdzieś w kąt i milczał zkonfundowany — obecnie wziąwszy znowu ręką dzidę Don Kichota, wyjechał na harc przeciw wydawnictwu imienia Staszyca. — Tym razem nasz Don-kichocik odważył się stanąć w obronie Targowicy i śmie zarzucać wydawnictwu, im. Staszyca, że w wydawnictwie dla ludu nie należało nazywać zdrajcami kraju magnatów, którzy za grube pieniądze kraj sprzedali, czyli innemi słowy — pan Don Kichot żąda od wydawnictwa im. Staszyca, aby sfałszowano historję, aby zdrajców nazywano zbawcami kraju. Dalej zarzuca Don Kichot wydawnictwu, że tylko udaje pobożność, że prawdziwej religii w wydanych książkach niema. — Co do tego mój Don kichotku to ci powiem, że gdyby tak twoją religijność i pobożność położyć na jednej szali a Towarzystwo imienia Staszyca na drugiej, to gruboby ono przeważyło. Ci, którzy Cię widywali na zebraniach Św. Wincentego à Paulo duszącego się od śmiechu podczas modlitew, nie wieleby dali za twoją pobożność. — Takich pobożnisiów pomiatających pobożnością drugich już w starym zakonie znano i nazywano ich Faryzeuszami. —

## Życie kolejarza.

Wśród dźwięku sygnałów i świstu maszyny
Gdy kiedyś me zamknę powieki,
Osobnym **Eilzugiem** w niebieskie krainy
Odjadę z **urlopem** na wieki —
Konduktor zatrąbi wśród huku i grzmotów
Einsteigen, wsiadać — **tra - ra.** fertig!! gotów. —

A nad asystentem wiem że się zlituje
Dyrektor niebieskich kolei,
Co ruchem odwiecznym w wszech świecie kieruje
Motorem miłości, nadziei —
Za życie wśród szyków, troski i kłopotów
Da dobrą stacyę gdzieś w raju, tra-ra fertig! [gotów.

Kolejom państwowym już służyć nie warto
Człek białym murzynem być musi,
Bo tu cię z czci, z wiary, ze skóry odarto
I pani dyrekcja za gardło cię dusi! —
Więc dalejże, dalej wśród świstu i grzmotów
Kurjerku czas w drogę — tra-ra! fertig, gotów. —

**Dyscyplinarki** tam w raju nie znają,
**Z abzugów** tam każdy się śmieje,
Na **Dienst pragmatykę** w cale nie zważają
**Paragraf sto dwa** wcale nie istnieje.
Więc żegnam cię — żegnam gniazdo kłopotów
I dalej w przestworze tra-ra! fertig, gotów.

Świst i huk pary już echo roznosi
Bywaj zdrów płaczu padole,
Odjazd mój dzwonek cmentarny ci głosi
Pierżchły już trudy i bole.
I słychać znów sygnał wśród huku i grzmotów
Hej odjazd na wieki tra-ra! fertig, gotów.

## PRZEJAZD CARA.

(Telegramy nadsyłane z Warszawy do piekła na własnym drucie).

**Dnia 12 m. 10 w południe.** Na cztery dni już strzeżono linii kolejowej. W wigilję przejazdu domy położone tuż nad plantem liczna policja rewidowała w nocy po piwnicach. Tajnych ajentów rozstawiono po stacjach, Urządzano próbne pociągi z inspekcją techniczną i policyjną. Rozstawiono gęsto kozaków orenburskich, umyślnie sprowadzonych z Chełma i inne pułki piechoty i wtedy nikomu już nie wolno było zbliżać się do szyn. Kto się zbliżył, wnet sołdat nadstawiał bagnet mrucząc jak niedźwiedź grobowo:

— Kuda?!

To znów co chwila oficerowie wydawali hasła.

— Nie ziewaj!... (nie zasypiaj sprawy).

**12 Października wieczór.** Członkowie „achrany“ biegali jak ogorzali rewidując wciąż teren, zaglądając pod każdy mostek, w każdą szparę nadsłuchując w nocy każdego szelestu.

**Dnia 13 paźdź. o 10 m. 45 rano.** W tej chwili przejechał carski pociąg przez obwodową. Z mostu pod cytadelą car wyglądał przez okno wagonu na Warszawę i Wisłę. Łzy mu się jednak w oczach nie zakręciły.

W czasie przejazdu nawet w okolicznych domach nie wolno było lufcików otwierać a urzędników kolei wypchnięto „na wagary“ zamykając biura na amen i dozwalając tylko niezbędnej liczbie być obecną i to za specjalnemi imiennemi biletami, wydanymi przez władze żandarmskie, z zastrzeżeniem zwrotu. Jacy mądrzy.

**Dnia 13 wieczór.** Stacja Praga Nadw. była kosztem kolei udekorowana zielenią. Wszędzie najsurowsza kontrola i baczność, liczne prowizoryczne aresztowania w mieście. Słowem nakręcono cały aparat tak, ażeby przekonać Jewo Wieliczestwo, że Polacy nie zasługują na zaufanie jego, tylko... płatni złodzieje z policyi.

Dobrze określił to jeden z obywateli Nowej Pragi, mówiąc:

— Car dopóty w Warszawie i Polsce nie będzie bezpieczny, dopóki są w niej... moskale.

**Dnia 14.** Wczoraj na banhofie tłoczyli się z moskalami do Cara: hr. **Ostrowska**, hr. **Zyberg- Plater**, hr. **Aleks. i Marja Potockie**, hr. **Elżb. Przezdziecka**, hr. **Jadwiga Pusłowska**, hr. **Rzyszczewska**, hr. **Raczyńska**, ks. **Czetwertyńska**.

Ich **mężów** nie liczę, bo ci piastując dworskie urzędy (nasze chwały!) musieli być...

A jednakże dużo **prawdziwej arystekracyi** polskiej nie było...

I łask żadnych!

## Spory uczonych.

Pan **W...** Jana z Kent zwie Wacięgą
I nie z Kent, lecz ze wsi go wywodzi,
Pamiątki po nim kruszy. — Przysięgą
Się nie zraża... — **X. B.** się na to nie godzi,
Że Jan odziewać się mógł kiedyś siermięgą.
Stąd w Akademii nowy spór się rodzi
I dyskusyę wywołuje tęgą:
Czy można kogoś nazwać Wacięgą
Okryć go nawet chłopską siermięgą,
Nie robiąc go przez to ciemięgą!
I drugi wielkiej bardzo doniosłości:
Czy mu można odebrać „święte“ kości
Nie ujmując tem jego świętości.

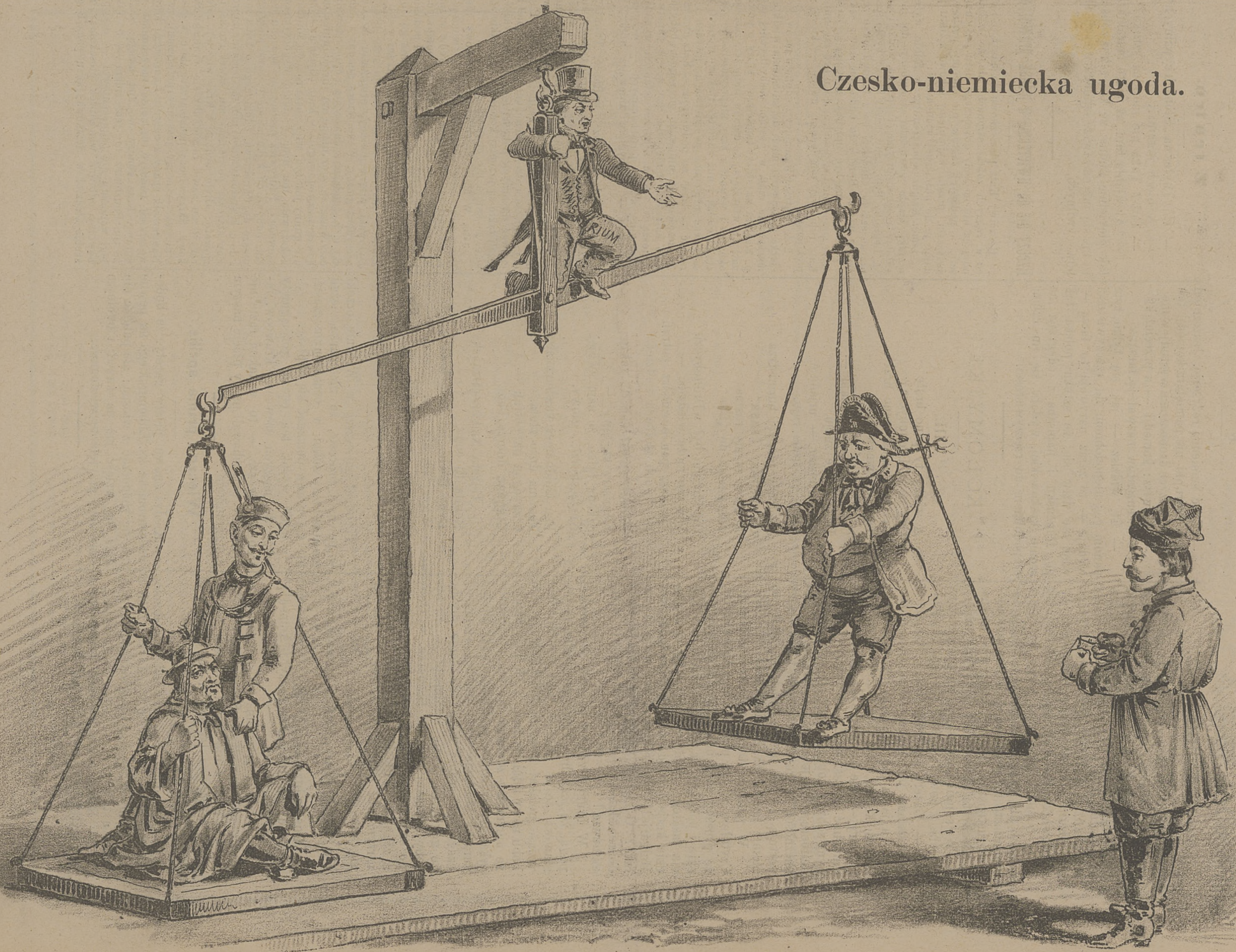
**J. S.**

# Jubileusz Apuchtina.




»Hurra! hurra! hej rabiata! Żłopmy zdrowie jubilata!

## Czesko-niemiecka ugoda.



## MONOLOG KUMA.

Arabskie awantury dzieją się na świecie, że jak dobrze kum powiedział, trudno teraz skumbinuwać, czy komu której klepki nie brakuje. W Radzie miejskiej na ten przykład jedni chcą wybory walić — a drudzy wprowadzają sobie jakiegoś ducha, którego ich rozum słucha wbrew paragrafom — a człowiekowi robi się we łbie lufcik, przez który dopiero widzisz, że partje wybierają radców dla swoich interesów a nie dla dobra miasta i robią sobie jak trzeba wzajemne ustępstwa, gdy inaczej nie można. A niechżeta! skoro rady na to nie ma!

W sejmie lwowskim znowu ogromna uciecha z powodu mówki nowego Marszałka. — Gazety się rozpisują z wielgiemi pochwałami jakby pana Boga za nogi złapały, a ja na mój chłopski rozum uważuję, że ten książe musi być człek szlachetny i dobry — ale który nie da sobie w kaszę dmuchać jak ś. p. Zyblikiewicz. I rzekłbym sobie: dobra nasza, ale sobie znowu deliberuję, że jeżeli nie będzie się miał na baczności, to go wnet z siodła tak wytransportują, że ani będzie wiedział, kiedy na ziemię bęcnie jak Zyblikiewicz!

W polityce także ciekawe kumbinacje. Czytałem na ten przykład w jednej gazycie, że prusacy chcą odbuduwać Królestwo polskie i posadzić na warszawskim tronie księcia saskiego. Sobie wziąść za to: nadbałtyckie kraje het od północy a moskalom dać Bulgarję! Chryste Panie! cóż to za banialuki? Gdzieżby głodny niedźwiedź oddał dobrowolnie to, co już postanowił skonsumuwać!

W drugiej znowu gazycie węgierskiej piszą, że jeźli hr. Taafe zrezygnuwać postanowi, to w miejsce jego powinno się wziąść polaka! Rany boskie! Dałżeby nam bobu nowy minister rodak! Ale Bóg strzeże, że nie mamy zdulnego na ten urząd polityka. Byłby chyba p. Chrzanowski ale ten zarazby Moskwie wypowiedział wojnę, od czego broń panie Boże! Ja sobie myślę, że gdyby hr. Taafe ustępuwoł — to byłoby najlepiej zaprosić Bismarka. — Onby po swojemu pogodził niemców z czechami a zapewne i Polskę odbuduwoł, — jak to utrzymywał jakiś ś. p. Swierz — czy jak się tam zwie!

## Po odegraniu „Klubu kawalerów."

**Gość z loży wychodzący**; Czy nie wiesz przypadkiem, kto przetłomaczył tę komedję? Wcale dobrze.

— Jakto? przetłomaczył.. przecież to jest oryginalna sztuka Bałuckiego.

— To być nie może! Napisać coś takiego wesołego, lekkiego i dowcipnego to tylko francuz potrafi.

— A niech tego Bałuckiego dunder świśnie! Cóż za dowcip — ile świeżych a tak trafnych myśli... Ubawiłem się nec plus ultra a ty?"

— Rzecz sama z siebie przewyborna a przytem wszyscy grali tak doskonale.

— Znać sumienną reżyserję. Jeszcze od czasów Skorupki nie pamiętam komedji tak w najmniejszych drobiazgach wystudjowanej.

— Mówisz: komedji — a przecież ktoryś z recenzentów nazwał ją farsą.

— Et, widzisz — jak się tylko tym panom coś niepodobnem do rzeczywistości wydaje — to zaraz nazywają to farsą — więc nie dziw się, że sztuka polska, tak po francusku i napisana i odegrana na scenie krakowskiej, wydała się im czemś niepodobnem do rzeczywistości.

## KOŁOMYJKI.

III.

A widky ty pane brate
Czy ne z Drohobycza?
Czy ne znajesz pane brate
Tam Ohrymowycza?

Oj znaju ja, jeho znaju —
Dużo dobre znaju,
To burmister — urjaduje,
Szczo ne treba raju.

Mieliśmy pierwej burmistrza
Oj mieliśmy **„sasa"**
A teraz mamy rusina
Ten znowu do „lasa".

Oj, kto nie był wDrohobyczu
Ten nie może wiedzieć —
Jak nasz pan burmistrz potrafi
Na dwóch stołkach siedzieć.

Burmistrzował nam tu także
Komisarz rządowy —
Szkoda tylko, że nam swojej
Nie zostawił... głowy.

Pan Goldhamer viceburmistrz
Ten ma dużo złota,
I za ogon on potrafi —
**Ciągnąć** dobrze kota.

Oj „Gazeta Naddniestrzańska"
Robiła tu cuda,
Ryby łowić, już „wujciowi"
Więcej się nie uda.

**A. Bar.**

## *Do historyi naszych rzemiosł.*

Trybunał najwyższy w Wiedniu orzekł w pewnym procesie, że modniarka, jeżeli nie dostarczy sukni w oznaczonym czasie, nie ma prawa domagać się zapłaty.

Jeżeli wyrok ten będzie rozciągnięty także do naszych szewców, krawców, introligatorów etc. — to w takim razie nie będziemy potrzebowali nigdy płacić naszym rzemieślnikom.

## Wieczne prima aprilis.

Kiedyś znowu pisały gazety, że budowa schroniska ks. Lubomirskiego na pewne ma się rozpocząć z wiosną; ale publika nie dała się wziąść już na kawał i ogólnym śmiechem przyjęła tę wiadomość.

## Z teatru.

— Cóż? byłeś na „Ślubach cywilnych"?

— A niech je tam...

— Cóż? Taka nie moralna sztuka?

— Ale djabła tam, aż nadto moralna, bo tak piekielnie nudna, że kto raz ją zobaczy to mu się już na zawsze odniechce tych ślubów cywilnych.

## Rzeczy nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Poczciwy Katz pisał znowu do nas i to i owo co w różnych zebrał stronach, ale, że z braku miejsca nie możemy obszernego listu jego umieścić, a podanych faktów nie chcemy pozbawiać świeżości, przeto wyjmujemy takowe z listu podając je do publicznej wiadomości:

1-mo. Ksiądz administrator w Rabie wyżniej niejaki Hajda powiedział z ambony do ludu: »Macie trzech nieprzyjaciół: szatana, wódkę i szkołę. Lepiejby było, żeby dzieci wasze bydło pasły niż do szkoły chodziły, bo z tamtąd tylko zgorszenie wyłazi. Boleję, że budujecie nową szkołę, a jeżeli już ma być budynek, to lepiej go na klasztor przerobić i sprowadzić do niego zakonnice«. Katz robi przy tem pewną uwagę, — której nie podajemy.

2-do. Pątnicy wracający z odpustu na św. Franciszka z Kalwaryi mieli do zniesienia wielkie umartwienie ciała w postaci rozbydlęconej pięści p. Kasjera na stacyi tamtejszej, który z powodu natłoku wracającej do domów ludności, zatrzasnął okienko i wypadł z kasy nieprzymierzając jak ze stajni cielak i nuż »hołotę« (jak się wyraził) masakrować pięściami po piersiach, plecach i wyrzucać za drzwi na podworzec. — Katz utrzymuje że szczęście, iż nie miał on rogów, boby dużo było kalectwa, a nie wie, czy koleje państwowe ponoszą w takich nieprzewidzianych wypadkach kuracyjne koszta poturbowanych — oczywiście na ciele — bo bydlęca zniewaga nikogo nie obraża.

3-o. Ksiądz proboszcz w Rabce, Twardowski kazał pochować nie na cmentarzu tylko w rowie przed cmentarzem kobietę, która przed śmiercią wyspowiadała się przed nim i przyjęła Sakramenta święte. Powiadają ludzie, że za życia odmawiała dziesięciny, to jest tak zwanej kolendy. Powiadają oni, że i dzieci chrzczone ale nieślubne każe chować na ornych polach! — Katz zauważył, że jeżeli takie są przepisy kościelne, to wielkie szczęście, że księża nie miewają dzieci.

4-to. W Maju przybył do Szczakowy niejaki Paurowicz, szewc krakowski, który wiedząc, że tamże jest tylko kilku lichych szewców wyznania mojżeszowego — chciał sobie los polepszyć zakładając warsztat. W tym celu wniósł podanie do zwierzchności gminy o opodatkowanie go i o wydanie »karty przemysłowej«. — Aliści w dni kilkanaście przyszli do mieszkania jego panowie: Dylowski pisarz gminny, propinator miejscowy prezydent gminy, Weber radca gminny i Jabłoński c. k. żandarm z Jaworznia i opieczętowali mu cały warsztat, zabraniając mu »urzędownie« zarobkowania zawodowego. — Katz objaśnia: »Naczelnik gminy jest żyd, więc nasza rodowa solidarność nakazywała mu dbać o dobro współwyznawców szewców«. Paurowicz pozbawiony sposobu do życia, odbywa od kilku miesięcy często pielgrzymkę pieszo do Chrzanowa, oddalonego o kilka mil — i do c. k. starosty wnosi tam zażalenia ale napróżno. Pan starosta powiedział mu nawet krótko i węzłowato: »Było siedzieć w Krakowie« a p. referent raczył mu nawet radzić, aby się wyniósł z Szczakowy. Skrzywdzony podał prośbę do c. k. Namiestnictwa — a my jesteśmy przekonani, że pan Namiestnik znany z energji i surowego karcenia wszelkich nadużyć, wglądnie natychmiast w tę sprawę. Katz kończy swój list uwagą: »Szkoda, że ten Paurowicz nie jest żidem — bo nikt by jegi warsztatu nie psipiecentowoł — nie pociebowołby odbiwać wendruwek pieszkom, ale by szebie siedzioł w Sciakowa jak u pana Boga zą

piecem — bo mi żidki są marmoraine galicyjskiego naroda. Mi nie ksikamy na mnożenie sze żidowskich socjalist — bo mi nikiemu z naszych nie bronimy zarobkowania.«

### Przed pomnikiem Rejtana

stały głęboko zadumane dwie panie z Kongresówki — gdy nagle jakiś dwudziesto kilkoletni bicyklarz zmierzając ku ulicy Basztowej wpadł na swym bicyklu w całym pędzie zawoławszy: „Hau! proszę o miejsce!“ Panie się usunęły a jedna rzekła: „Trzeba było zawołać **do siebie** wcześniej: hetta! Miejsca wolnego tyle, żeby się mogło obejść bez tratowania ludzi!!“

### W CUKIERNI.

— Czytałeś wrzaski zgorszonego anonima w feljetonie „Czasu“ na błędy gramatyczne w książeczkach wydawanych przez Towarzystwo imienia Staszica?

— Czytałem i gdyby nie to anielskie oburzenie myślałbym, że który z redaktorów „Czasu“ dał tam coś swego — bo krzykacz wytyka tam te wszystkie błędy, które „Czas“ tak szczęśliwie zaaklimatyzował u siebie.

— Ależ jemu nie o błędy idzie! On by rad pod wpływem patrjotyzmu stańczykowskiego tym wszystkim książeczkom sprawić auto-da-fe na rynku przed sukiennicami.



### OD REDAKCYI.

Oryginalne: **„świadectwo ubostwa“** i **„odezwę lekarza“** napisane w języku polskim przez naszych teraźniejszych urzędników, — umieścimy dopiero z braku miejsca w przyszłym numerze.



## Przewodnik Krakowski.

**WAWEL.**

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

**Kościół Panny Marji.**

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

**Muzea i zbiory naukowe.**

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

**Instytucye finansowe.**

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

**Domy bankowe.**

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

**Dentyści.**

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. pi tro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

**Apteki.**

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

**Kawiarnia.**

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

**Restauracye.**

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracy w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

**Zakład stolarski.**

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

**Magazyn mód.**

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

**Centralne biuro wynajmu mieszkań**

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

**Koncesyonowany zakład pogrzebowy**

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

# Dalszy ciąg Przewodnika.

**Zakład artystyczno-fotograficzny** WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

**Składy obuwia.**

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

**Odlewarnia żelaza i metalów.**

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

**Maszyny rolnicze.**

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

**Magazyny i handle.**

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

**Cukiernie.**

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekolady własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

**Fabryki pierników.**

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

**Hotele.**

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

**Magazyny ubiorów męzkich.**

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

**Główny skład węgla.**

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

**Wyroby masarskie.**

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

**Litografie.**

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

**Brązownictwo.**

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odzanczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

**Pracownia rzeźbiarska.**

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelcie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

# DODATEK do Nru 20 „DJABŁA“ 1890 r.

## »USQUE AD FINEM.«

**Narodowa epopea polska.**

*Z ust Prawdomira Lecha wyjął Zenon Młot.*

(CIĄG DALSZY).

Lat już tysiąc z naddatkiem minęło od chwili
Gdyśmy na tron książęcy Kraka posadzili,
A któż z nas o nim nie wie? Małe nawet dzieci
Znają powieść dziejową z przed tylu stuleci:
Wszystkim znane to imię i wspomnienie czynu,
Co prędzej pośmiertnego godniejszy wawrzynu,
Niż waleczność, gdy bliźnich zabija i rani,
I duszę drogą pychy wiedzie ku otchłani.
Dzieje Kraka historya z chwałą dotąd głosi,
Na kopcu jego kwiaty jeszcze co rok rosną,
Gdy ku niebu swe czoło zielone podnosi,
Jedenastowiekową ukwiecone wiosną.
Gniezno było daleko — a Krak kochał strony
Nadwiślańskie serdecznie — kochał kąt rodzony
Nadewszystko, więc przykro opuszczać je było,
I od wspomnień młodości odrywać się siłą.
Smutno było pożegnać domowe ołtarze
Bogów ognia i wody i sąsiadów twarze.
I niebo, kędy w smutku można wzrok obrócić,
Więc Krak wachał się chwilę: zostać czy porzucić?
Nareszcie postanowił zamek wybudować
Tu nad Wisły brzegami, na górze Wawelu,
W którym mógłby mieszkając nad księstwem pa[nować —
I zbiegło się usłużnych wojewodów wielu
I ludu z okolicy; pod siekiery ciosem
Kładły się dęby, buki, jak zboże pokosem,
Piły rznęły i młoty biły przez rok cały,
Wreszcie wzniósł się na górze zamek okazały,
Godny księcia stolicy — a u stóp zamczyska
Wszczęły wznosić się chaty z daleka i z bliska;
Starszyzna i rajectwo mieszkać chcieli społem,
Więc osada się wielkiem rozszerzała kołem.
Oprócz Białych Chrobatów, Wilktów i Lureków
Przybyli tu Serbowie, Łuki i Wenedzi,
I inne szczepy bratnie i inni sąsiedzi,
I tak powoli wznosił, budował się Kraków,
Aż urósł w gród potężny — i z tego to grodu
Rozchodziła się sława całego narodu;
Tu najdroższe na przyszłość miały być pamiątki,
Tu królów, mężów wielkich pozostały szczątki.
Gród ten nie raz miał radość, a nie raz trucizny
Gorzkiej napić się musiał, bo sercem Ojczyzny
Był przez wieki — i wszystkie jej moralne bole
Umiał odczuć — i smutek jej nosił na czole.
Ledwie miasto się wzniosło, wtem czy bogów kara,
Czy fatum, żądające ogólnej zagłady:
W jamie wawelskiej dzika mieszkała poczwara,
I zagrażała życiu mieszkańców osady.
Ogniem zieiąc piekielnym ów potwór straszliwy
Ofiar w ludziach i bydle porwał już ze dwieście,
Kto wpadł w jamę, ten już z niej nie wychodził żywy.
Smok dusił i zagryzał. Więc popłoch był w mieście.
Co począć? Krakus myśli, nuż mężów się radzić:
Lecz nikt nie zna sposobu, by potwora zgładzić,
I miasto całe smutne, jakby po pogrzebie;
Aż wreszcie w ostatecznej trwodze i potrzebie
Znalazł się i ratunek. Był w mieście szewc Skuba,
Chłop przebiegły a mądry — i późniejsza chluba
Krakowianów. Zapragnął swoje przedsięwzięcia
W czyn zamienić i miasto uwolnić od smoka,
Namyśliwszy się dobrze, wziął skórę z bydlęcia,
Wypchał siarką i smołą; gdy nocy pomroka
Skryła Wawel i smok szedł na zwykłą obławę,
Podrzucił mu w ten sposób przyrządzoną strawę.
Potwór porwał skwapliwie, lecz ognia zarzewie
Wszczęło palić mu siarką wnętrzności i trzewie;
Daremnie wodę Wisły żar smoły zalewa,
Pękł na pół, jak piorunem rozdarty pień drzewa.
I radość była w mieście — i lud się weselił,
I Krakus z ludem swoim wielką radość dzielił,
Bo wszyscy odetchnęli znowu po dniach trwogi,
I z nadzieją patrzyli na przyszłości drogi.
Dziś znowu, choć tysiąca lat zbiegła epoka,
A przeszłości z przyszłością wspomnienia nie sprzę[gną —
Tu w Krakowie jest znowu wielkie gniazdo smoka,
W którym wszystkie nieszczęścia narodu się lęgną.
Dziś w grodzie podwawelskim, nad brzegami Wisły
Wyrodził się stek mężów, co niby na przedzie
Stoją — a rozsiewają zbrodnicze zamysły...
O kędyż przodownictwo takie nas zawiedzie?
Dzisiaj gorszy od smoka klub Polski zaprzańców
Depce ojców pamiątki i bluźnierstwy miota
Na czyny, którym z dawna przyświecała cnota,
I chłodem zwątpień mrozi nadzieje wygnańców.
Dzisiaj wsteczne knowania w Krakusowym grodzie
Sieją ziarno niewiary w cierpiącym narodzie;
A siewacze ci: rodzin znakomitych syny —
Przykro wapomnieć, ich ojców zdobiły wawrzyny,
Sławy — a oni, Boże! — swych przodków niegodni!
Jednem mianem ich nazwę: wyrodni... wyrodni!
Zanim ostatnią staną się narodu zgubą,
Przybądź z siarką i smołą! — Zrób im koniec
[Skubo!!!

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

---

## Co słychać w Warszawie?

Na horyzoncie chmury, na Zamku też. Ósmego października u čara był wieczór z... baletem warszawskim więc Hurko wybrał się także en galle.

Wyjechał z Warszawy o czwartej, zamawiając ze Skierniewic pociąg powrotny na pierwszą po północy.

Car go „nie prinial“ więc wrócił w dwie godziny t. j. o 6tej wiecz. i to nie sam.

Z nosem.

---

Szumku narobił tu artykuł „National Zeitung“ o przywróceniu królestwa Polskiego pod berłem Alberta saskiego.

Fotografie Dostojnego Pana ludność kupuje chciwie; duch odżył, otucha wstąpiła w serca, nadzieje rosną. — Taki wierszyk wskutek tych wieści zaśpiewał mi jeden z piaskarzy ma się rozumieć po cichu:

### O Matko!

Składając w słowach dań,
Mężowie sławni,
Wołają na Cię: wstań,
I żyj, jak dawniej.

Gdy królem będzie Sas,
Z berłem wolności,
Znów w długi czas wśród nas
Szczęście zagości.

Matko! ktokolwiek tu,
Życie Twe wznieci,
Błogosławieństwo mu,
Ślą polskie dzieci.

Choć Twej niewoli kres,
I wybawienie,
Przez morze krwi i łez,
I przez płomienie.

To choćby Tobie w dań,
Krwi ściekły rzeki,
O Matko Święta, wstań,
I żyj na wieki!

A i moskale spuścili z tonu także, odgrażając się tylko bezsilnemi, głupiemi... artykułami.

„Swiet“ powiada: „że naród rossyjski może być pewnym, iż w Europie nic się bez pozwolenia Jego Cesarskiej Mości nie zmieni“.

Zapewne!..

---

Niezatrzymując się w Warszawie, Car ma 12 lub 13 b. m. koleją Obwodową i Petersburską wrócić do siebie.

---

„Warszawskij dniewnik“ kokietując koncertujących tu „Sokołów“ czeskich ubolewa, że oni nie grywają nic z kompozytorów rossyjskich.

Jeszcze czego...

---

Za Warszawą pod Włochami
dzień i noc.
Sypie wały znów kacapów
Wielka moc.
A spieszy się niewymownie
Wonna brać,
Na złodzieju czapka gore
Znać to, znać.

Aleksander Lwowicz Apuchtin obchodził w gronie swoich 250 pryjatioł 50 letni jubileusz.

W żadnym toaście jednak o policzku nie było mowy.

No, co prawda, jeden na 50 lat — nie warto i wspominać.

---

Polskie rzeczy imć pan Kleigels
Na serjo rusyfikuje,
Lecz pozwala by nas codzień
Rabowali różni zbóje.
Ale kto wie czy ztąd Kleigels
W jaki kawał się nie wgrzebie,
Lepiej przeto, gdyby zaczął,
Wpierw rusyfikować siebie.

**K-d.**

---

## Z bieżącej chwili.

I.

**W Warszawie.**

— Ależ panie sędzio, ja dotychczas nie wiem o co jestem oskarżony i dla czego mnie trzymają w cytadeli?

**Sędzia.** Za to, iż jeździłeś Pan do Krakowa na pogrzeb Mićkiewicza.

— Kiedy ja byłem na pogrzebie szwagra w końcu Lipca, a pogrzeb Mićkiewicza odbył się 4-go Lipca.

**Sędzia.** Wsio rawno — dosyć, że byłeś Pan w Krakowie na jakiemś pogrzebie, i będziesz za to karany.

II.

**w Krakowie.**

— Cóż ty powiesz na wyrok Senatu akademickiego wydany przed miesiącem w sprawie Lewickiego.

— Że godny jest sądu Salomona i młodzież dobrze czyni, chcąc na pergaminie złożyć ten wyrok w Muzeum Raperswilskim ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń.

III.

— Wiesz co? Bardeniewa któren zamordował Wisnowską, prawdopodobnie uwolnią. —

— Mój kochany, nie dziwiłbym się wcale, gdyby go nie tylko uwolnili ale zrobili jeszcze gubernatorem, — gdyż za takie czyny w Rossyi dają „cziny“.

IV.

— Dlaczego ks. Sapieha złożył mandat poselski?

— Bo mu się sprzykrzyło to jego marszałkostwo krajowe in spe.

V.

— A czy to prawda że „Dziennik polski“ ma zostać rządowcem?

— To jest bardzo możliwem, bo Schmidt dla miłego grosza duszę by nawet Djabłu sprzedał, gdyby już i bez tego do niego nie należała.

VI.

— Nie wiesz ty co teraz Bismark porabia?

— Podobno lepi garnki polityki europejskiej, by w nich gotować plony byłych swych rządów. —

VII.

— Czy nie słychać co obecnie porabia Boulanger?

— Podobno został akrobatą w jednym z cyrków amerykańskich, gdyż niemogąc już innym łamać głowy, sam sobie kości łamie. —

**Ko-mar.**

## Trzy wielkości.

....I owo niebo lśni się pogodne i ciche,
Czułe gwiazdki miłośnie mrugają oczyma —
A na ziemi zdaje się: że Amor lub Psyche
Berło świata w swych dłoniach, po nad wszystkiem [trzyma —
Naraz błysnął kometa z ognia wznosząc wiechę!
Zbladły gwiazdy — w obliczu skrzącego olbrzyma!
Chwilkę płonie i żyje — nagle gaśnie potem —
Nie rodząc nic dla wieków, promiennnym polotem.

Cisza głucha i niema — ziemia drży wśród ciszy,
A w tem gromy ryknęły w proporcach błyskawic!
Wicher wtargnął, świat w trwodze, przerażeniu [dyszy —
Fala szumi bór trzaska w miljon chwiejnych pra- [wic!
Zwierz dziki i płaz wszelki, od lwa, węża myszy,
Kryje się w ciemne nory i wśród miękkich mcha- [wic —
Aż-ci burza omdlewa,... Jak uroczo wszędzie?!
Wszystko w żywot znów płynie, czyste jak łabę- [dzie.

A oto trzeci mocarz — wbiegł szatan zatraty!
A groźny i potężny! w chmurach skronie schował...
Car śmierci wszędobytny, chyży i skrzydlaty,
Tchnął zarazę! lud przed nim runął już na pował:
I ten co nim pogardzał! i ten co dworował....
I gdy już martwi w koło, znikł z krwawéj objaty..
A po nim cóż zostało? Wilk i szakal szczeka,
I gad wstrętny się roi na szczątkach człowieka....

**Fr. Lasocki.**

## Charakterystyczne.

Los mnie umieścił w ładnym bukiecie! Ciało uniwersyteckie żegnało w klubie rossyjskim w Warszawie b. rektora M.A. Ławrowskiego, jak wiadomo, udającego się na kuratora naukowego do Rygi. Bibę tę urządzili mu prof. Czausow. Azarewicz i... Struwe.

Toasty rozpoczął oczywiście **Apuchtin** między innemi tem, że nikt Ławrowskiego tak nie żałuje jak on, bo w ciągu siedmiu lat niemiał z nim nieporozumień i zatargów żadnych. »On żadnego rozporządzenia — słowa Apuchtina — nie uczynił sam bezemnie, za co mu bardzo dziękuje«!..

Mówca życzy sobie ażeby następca Ławrowskiego był także podobnym... manekinem.

**Ławrowski** odpowiedział, »że to wszystko prawda« i byłby to był już przyznał na 50 letnim jubileuszu Apuchtina ale »niemiałem na to prawa, jako będący po za programem (!) uroczystości!«

Dziekan fizyk, matem. fakultetu **Sonin** zaznacza, że wszystkie słowa i czyny Ławrowskiego były pod dewizą: »miękkość w odnoszeniu się do osób i rzeczy oraz brak krewkości«. Nadmieniam że 100 prawosławnych studentów zakupiło w Moskwie, jako prezent dla niego »ikonę«.

Dziekan fak. prawnego **Samokwasow**: »Nizko kłaniam się za to, że niemiałem żadnych kwestji i sporów«. Inspektor **Barsow** (diatiel polakożrec) zaznacza policyjne zdolności Ławrowskiegow propagowaniu wśród studentów lojalności. Następnie przemawia **Struwe**, **Kułakowskij**, **Smiruow** i **Lambl** w duchu powyższych.

Teraz dopiero Ławrowski w ładnej i obrazowej mowie dziękuje. twierdząc. że to nie jego zasługa lecz... Apuchtina, no i żebranych, gdyż on do wszyskiego odnosił się, »objektywnie i spokojnie«. I kończy życzeniem, aby »uniwersytet warszawski. stojąc na skraju Rossyjskiego Carstwa (?), nie świecił oślepiającym blaskiem lecz cichym, równym, ożywiającym i uzdrawiającym płomieniem, tem jednoczył (!!!) to, co rozdzielone historją (!!!) stępił spiczastość uczuć, wypielęgnowanych przez wieki (!!!) i zbierał disjecta membra pod skrzydła potężnego rossyjskiego orła i pod cieniem (oj to prawda!) sztandaru trzymanego i ochraniającego przez wielkiego wodza rossyjskiej ziemi!. W końcu »podcięty« **Sonin** wyrwał się jeszcze z charakterystycznem głupstwem; twierdząc, że od uniwersytetu odcięto głowę. »Stało się!« jak nam być bez głowy?« Tu przytacza amerykańską anegdotkę: »W pewnym mieście odcięto dwom zbrodniarzom głowy!.. Zamieniono je przy wskrzeszaniu, oby więc z uniwersytem to samo się nie stało... Za studentów wniosł toast tylko **Nawrocki**.

Tak »mówią« profesorowie uniwersytetu!..

**Obol.**



## ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

*Przychodzą do Krakowa:*

Zegar krakowski.

**Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

**Z Wieliczki:** *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

**Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed pol. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

**Z Prus:** *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

**Z Warszawy:** *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed pol. — o godz. 7 min. 47 rano.

*Odchodzą z Krakowa:*

Zegar krakowski.

**Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

**Do Wieliczki:** *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

**Do Wiednia:** *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed pol. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

**Do Prus:** *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

**Do Warszawy:** *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o g [illegible] z 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.]

## A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

**Magazyn założony w roku 1801.**

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

**Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.**

**Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.**

**Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.**

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA. **Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,** wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie

## JAN BAJER

**magazyn i fabryka wyrobów tokarskich**

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeński i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

**Kręgle, kule, krikiety.**

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

**SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.**

## WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

**na butelki i beczki**

poleca po bardzo umiarkowanych cenach.

**Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju**

**H. FRITSCH**

**Mały Rynek Nr. I.**

## Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

## A. SZAFRAŃSKI

*ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,*

**urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów**

**i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.**

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

**C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY**

# M. BEYER i SPÓŁKA

**Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie**

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wieiki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

### CENNIK.

***Kołnierzyki*** męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

***Mankiety*** męsk e i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metr.) dobreg ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, ll. 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 .) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

***Szafon*** na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

***Serwety*** różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej d 1·50, 2, 4 złr.

***Garnitury lniane*** do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

**Koszule damskie.**

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszul ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

oszule w najlepszy gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, i 6.

**Majtki damskie.**

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

**Spodnice damskie.**

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

***Ogony*** z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

**Kaftaniki.**

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

**Koszule mężkie.**

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

**Kalesony mężkie.**

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

**Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.**
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurency.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

**Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.**

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

**Odpowiedzalny redaktor i wydawca** *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.